Rok I. Tarnobrzeg, dnia 1 lipca 1901. Nr. 3.

# GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ

dwutygodnik

poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . K. 3·—
Półrocznie . „ 1·50
Kwartalnie . „ —·75
W Prusach rocznie 3 marki.

Redakcya i administracya „Głosu ziemi sandomierskiej" znajduje się w Tarnobrzegu.

Cena pojedynczego numeru 20 hal. = 20 fen. = 20 gr. polskich.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Listy należy adresować: Do redakcyi „Głosu ziemi sandomierskiej" w Tarnobrzegu.
Cena ogłoszeń wynosi 8 hal. za wiersz, drobne ogłoszenia prenumeratorów „Głosu" po 4 hal. za wiersz lub jego miejsce.

## Targi i Jarmarki.

Każde większe miasto ma oprócz targów tygodniowych także i kilka razy do roku jarmarki, które się przyczyniają do podniesienia handlu i przemysłu nietylko w mieście samem, ale i w okolicznych wioskach. Na takie wielkie, słynne jarmarki zjeżdżają się kupcy z różnych krajów; każdy co ma zboża lub bydła do sprzedania dostawia je na taki jarmark, bo może łatwiej spieniężyć, może dostać dużo pieniędzy od obcych kupców. Jarmarki takie znają szeroko, tak naprzykład w Rzeszowie na św. Wojciecha jest jarmark na konie; zwykle jeszcze na parę dni przed jarmarkiem dobrze można było sprzedać konie, takie jest duże zapotrzebowanie. Do Rzeszowa na jarmark w tym roku zjechało się dużo kupców z Prus i nakupili tyle koni, że je w pięciu pociągach ledwie zabrali, płacili dużo więcej jak w inne dnie targowe. Koni było bardzo dużo z całej Galicyi.

U nas w Tarnobrzegu powinny też koniecznie się odbywać wielkie jarmarki ogłaszane szeroko, ażebyśmy mogli dobrze sprzedawać nasze produkta i wyroby. Wydział Rady powiatowej wniósł niedawno podanie do Władz, aby udzieliły pozwolenia na dwa jarmarki w Tarnobrzegu.

Jarmarki dla Tarnobrzega były nadane przy zakładaniu Tarnobrzega w wieku piętnastym za króla polskiego Zygmunta III. a potwierdzone przez króla Jana Sobieskiego. Ciekawy dokument pisany po łacinie zachówał się do naszych czasów. Akt ten przetłomaczony na język polski z oryginału, przechowanego w archiwum krajowem akt grodzkich i ziemskich w Krakowie, brzmi jak następuje:

„*Jan Trzeci, z łaski Boga król Polski, wielki książe Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Inflancki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Smoleński i Czernichowski.* Wiadomo czynimy niniejszym listem naszym, wszem wobec i każdemu z osobna, komu wiedzieć należy, że przedłożono nam dokument pergaminowy, ręką własną świętej pamięci Najjaśniejszego Zygmunta króla podpisany i mniejszą pieczęcią koronną zaopatrzony, cały, nigdzie nie uszkodzony z wszelkimi znamionami autentyczności, a zawierający w sobie łaskawe nadanie prawa niemieckiego miastu Tarnobrzeg. On od słowa do słowa jako następuje: W imię Pana amen. Ku wiecznej rzeczy pamięci, my Zygmunt III., z łaski Boga król Polski, wielki książe Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Inflancki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Smoleński i Czernichowski, oraz Szwedzki dziedziczny król oznajmujemy niniejszym listem naszym, wszem wobec i każdemu z osobna, komu wiedzieć należy, że przychylając się łaskawie do próśb wielmożnego Stanisława na Tarnowie, kasztelana Sandomierskiego, Buskiego, Stobnickiego i t. d. starosty, oraz pragnąc aby dobra jego dziedziczne z biegiem czasu coraz więcej pod względem gospodarczym się rozwijały, postanowiliśmy zgodzić się i pozwolić, jakoteż istotnie zgadzamy się i zezwalamy, aby mu wolno było na gruncie dóbr swych dziedzicznych wsi Miechocin, w ziemi i powiecie Sandomirskim położonej, założyć i zbudować miasto nazwiskiem Tarnobrzeg. Miastu temu, mającemu założyć się na surowym korzeniu, nadajemy mocą powagi i władzy naszej królewskiej prawo Niemieckie Magdeburskiem zwane, którem się też ma rządzić po wieczne czasy. Uchylamy też dlatego i znosimy w mieście tem i dla jego mieszkańców wszelkie prawa Polskie, Ruskie i wszelakie inne zwyczaje, któreby mogły czemkolwiek utrudniać wykonanie prawa Niemieckiego, również uwalniamy w zupełności mieszczan i mieszkańców miasta Tarnobrzeg od wszelakiej juryzdykcyi wojewodów, kasztelanów, starostów, dzierżawców naszych, burgrabiów, podkomorzych, sędziów, podsędków, różnych i wszystkich innych dostojników i urzędników naszych królewskich. Nikogo z mieszkańców nie wolno na przyszłość pozywać przed sąd nasz, ani żaden

inny tak w wielkich sprawach, jako i drobnych, jako to o kradzież, mężobójstwo, uszkodzenie na członkach i o wszelkie inne zbrodnie. Nie mają oni też obowiązku przed tymi sądami stawać i odpowiadać lub jakiekolwiek grzywny w winach sądowych opłacać, sąd nad niemi przysługuje jedynie ich każdoczesnemu wójtowi. Każdoczesny zaś wójt winien odpowiadać żałującym się na niego wedle prawa Niemieckiego, jedynie przed swym panem dziedzicznym. Wójtowi też każdoczesnemu nadajemy moc pełną i władzę w wypadkach wspomnianych kryminalnych i wszystkich innych — sądzenia, wyrokowania, karania i poprawiania wedle przepisów i norm prawa Niemieckiego. Chcąc nadto okazać większą łaskę naszą królewską mieszkańcom i przedmieszczanom miasta Tarnobrzegu ustanawiamy im skład wina wszelkiego gatunku na czasy wieczne. Do składu tego wolno odtąd wszystkim kupcom i w ogóle ludziom wszelakiego stanu wina swe przywozić dla sprzedaży, czy to mieszczanom Tarnobrzeskim czy też obcym wedle swobodnego swego uznania i stosownie do swych korzyści zostawiać je na składzie lub częściowo rozprzedawać. Nadto ustanawiamy w mieście Tarnobrzegu dwa roczne jarmarki, jeden na dzień święta Najświętszej Trójcy, drugi zaś na dzień świętych Szymona i Judy apostołów, oraz jarmarki tygodniowe w poniedziałki i piątki każdego tygodnia, udzielając rzeczonym mieszczanom i przedmieszczanom pełną swobodę oba jarmarki doroczne, jakoteż i tygodniowe bez wszelkich przeszkód odwiedzać i odprawiać w dniach i czasach wyżej wymienionych, bez ujmy jednak prawom innych miast naokół położonych. Stosownie przeto do zwyczajów i osad królestwa naszego wolno i można wszelkim ludziom płci obojej stanu i zatrudnienia wszelakiego na przyrzeczone jarmarki tak roczne, jako tygodniowe w czasach oznaczonych dla sprzedaży i kupna, dla zamiany rzeczy za rzeczy, towarów za towary i dla innych spraw handlowych swobodnie zjeżdżać i nazad powracać. Zabezpieczamy też w drodze wszystkim spokój i wolność pod naszą i następców naszych królewską opieką chyba żeby to byli ludzie którzy słusznie wykluczeni ze społeczności ludzkiej, nie zasługują na obronę prawną. Dla lepszej rzeczy pamięci list niniejszy ręką naszą własną podpisany pieczęcią królestwa opatrzyć rozkazaliśmy".

Dan w Warszawie.

Do tej samej sprawy odnosi się także następujący „Przywilej drugi":

„Na sejmie walnym dnia XXVIII miesiąca maja, roku Pańskiego tysiącznego pięćsetnego dziewięćdziesiątego i trzeciego panowania naszego roku szóstego. W obecności przewielebnych, jaśnie wielmożnych, wielmożnych urodzonych, wielebnych i szlachetnych arcybiskupa, biskupów, kasztelana Krakowskiego, wojewodów, starostów oraz innych wielu dostojników i urzędników tak królewskich, jako i ziemskich w oryginalnym przywileju z imienia i nazwiska wyszczególnionych. Zaniesiono przed nas prośbę imieniem mieszkańców powyżej wypominanego miasta ażebyśmy raczyli zatwierdzić powagą naszą królewską powyższy przywilej na prawo Niemieckie dla Tarnobrzega we wszystkich punktach, ustępach, artykułach i w całej jego osnowie. My Jan III. król, przychylając się łaskawie do tej prośby, zatwierdzamy nietylko wspomniany przywilej na prawo Niemieckie dla miasta Tarnobrzega przez najjaśniejszego poprzednika naszego nadany we wszystkich ustępach, warunkach, zdaniach i artykułach, ale nadto z łaskawości naszej królewskiej wcielamy — o ile to zgodnem z ustawami — do miasta Tarnobrzega niniejszym przywilejem naszym, dobra Dzików czyli Nowy Tarnów, obok tego dodajemy trzeci jarmark roczny w przeddzień święta Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i chcemy by miasto Tarnobrzeg używało i cieszyło się nadal wszystkiemi prawami, przywilejami i wolnościami, które mu dotychczas przysługiwały. Dla lepszej rzeczy pamięci niniejszy przywilej ręką naszą podpisany, pieczęcią koronną utwierdzić rozkazaliśmy.

Dan w Warszawie dnia 14 miesiąca kwietnia roku Pańskiego MDLXXXI (1681 r.), panowania naszego siódmego roku.

Jan król (własną ręką).

Za wierność i dokładność tłomaczenia Dr. Zbigniew Kniaziołucki. Zaś Dyrektor Archiwum kraj. w Krakowie d. 19 sierpnia 1899 r. za zgodność z oryginałem.

Odpisałem 8 maja 1901 w Tarnobrzegu

*Wojciech Wiącek.*

---

# Listy do Redakcyi.

## I.

## Ziemia sandomierska.

„Dyć to ziemia polska nasza,
Tu się rodzi chleb i kasza".

Wielu włościan - czytelników *Głosu* odniosło się do mnie z zapytaniem, dlaczego Redakcya swój dwutygodnik nazwała *Głosem ziemi sandomierskiej*, kiedy obecnie Sandomierz nie należy do Galicyi.

W celu zaspokojenia ciekawości tych czytelników podaję w streszczeniu odnośne wyjaśnienie, które obznajomi i wielu innych z tytułem gazetki.

Dzisiejsze powiaty: dąbrowski, kolbuszowski, niski, mielecki, ropczycki, rzeszowski, tarnowski, tarnobrzeski i część przeworskiego i łańcuckiego, należały przed wcieleniem Galicyi do Austryi, do województwa sandomierskiego. Siedzibą województwa był starożytny Sandomierz, położony na lewym brzegu Wisły (według kronikarza Długosza), naprzeciw ujścia Sanu do Wisły i stąd nazwa siemi sandomierskiej.

Herb województwa przedstawiał tarczę na dwoje podzieloną, na jednej połowie trzy pola białe, tak, że po każdem czerwonem białe następowało, na drugiej połowie w polu błękitnem dziewięć gwiazd w trzy rzędy ustawionych.

Zupełnie przeto słuszne przyczyny spowodowały Redakcyę do nazwania tego dwutygodnika *Głosem ziemi sandomierskiej*, ponieważ pomimo słupów granicznych, rozdzielających pojedyncze części Polski, pod trzema zaborami posiadamy wszyscy tylko jedną wspólną Ojczyznę w granicach dawnej Rzeczypospolitej polskiej.

Gdy Bóg pozwoli, opiszę później dzieje Sandomierza i tak bogatej w wypadki historyczne ziemi sandomierskiej, która jest jakby jedną wielką kostnicą. Szalały bowiem zacięte boje na tym szlaku różnorodnych narodów. Więc też w łonie tej ziemi, obok kości naszych przodków, próchnieją szczątki Mongołów, Tatarów, Litwinów, Szwedów i Austryaków.

*Józef z nad Sanu.*

---

II.

*Z Dzikowa.*

Sądzę, że te zdania i życzenia, które niżej piszę pod adresem Szanownej Redakcyi *Głosu ziemi sandomierskiej*, są zarazem myślami i życzeniami całego ludu ziemi sandomierskiej i ludu całego kraju. Z pod chłopskiej jestem strzechy, stykam się ciągle z ludem, znam więc jego bóle i dążenia.

Przystępuję do rzeczy.

Bardzo się cieszymy, że w Tarnobrzegu wychodzi gazetka, pisana i wydawana przez włościan, która będzie zawsze przedstawiać potrzeby i interesy ludu. Mamy więc nową gazetkę ludową -- niech ich będzie jeszcze więcej. Jeżeli ci, którym się dobrze powodzi, mają całe stosy swoich gazet — niech ich ma jak najwięcej i lud, który biedę cierpi i chce sobie wywalczyć lepszą przyszłość.

Niech tylko *Głos ziemi sandomierskiej* spełnia swoje zadanie tak, jak to zapowiada na wstępie pierwszego numeru, a stanie się dla ludu bardzo pożytecznym, niezbędnym. Pragniemy właśnie, ażeby *Głos* — tak jak pisze w pierwszym numerze we wstępnym artykule — uczył nas pracować skutecznie w gminie i powiecie, przyczyniał się do podniesienia dobrobytu i oświaty u nas, dawał dobre rady tym, co emigrują w różne świata strony za zarobkiem. Chcemy nadto, by *Głos* przy wszystkich wyborach popierał stanowczo, wszystkiemi siłami kandydatów szczerze ludowych. Mogą wprawdzie mówić wtedy nieprzychylni sprawie ludowej, że to jest chłopskie rozpolitykowanie — którego *Głos* ma unikać -- ale przecież nie będziemy zważali na to gadanie, bo przeprowadzanie przy wszelkich wyborach kandydatów czysto ludowych, będzie urzeczywistnianiem uzasadnionych, najważniejszych interesów ludu.

A lud polski — to naród polski. Patrzymy ciągle na to, że Polska z szlacheckiej staje się coraz więcej ludową. *Głos* więc podnosząc lud pod każdym względem, przyczyni się tem samem do rychlejszego wytworzenia silnego narodu polskiego.

Jest to wprawdzie pewne, że *Głos*, pisany przez lud, twardo i niezmordowanie będzie bronił interesów swoich, myślę jednak, dobrze będzie, że moje uwagi umieszczone będą w *Głosie*; niech cele, którym on służy, jasno zawsze stoją przed oczyma ludu.

Gdy *Głos* zawsze tak, jak rozpoczął, będzie przedstawiał sprawy ludu — wówczas z pewnością będzie miał życzliwość i poparcie ze strony ludu. Wtenczas w niedługim czasie dojdzie do tego, że każdy zamożniejszy włościanin ziemi sandomierskiej *Głos* sobie zaprenumeruje, z ciekawością będzie go czytał i innym biedniejszym da go do przeczytania.

Kończę słowami: Szczęść Boże Szanownej Redakcyi *Głosu ziemi sandomierskiej!*

*J. S. z pod chłopskiej strzechy.*

---

III.

*Bortniki w czerwcu.*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Bracia i Rodacy, gazetkę Waszą *Głos ziemi sandomierskiej* otrzymałem i serdecznie Wam za nią dziękuję. Dziękuję, bo mi ta gazetka przypomina okolice i miejsca, w których dawniej przebywałem, tę glebę, z której się żywiłem i okrywałem. Rozwesela się serce, gdy się można co nowego dowiedzieć o miejscach rodzinnych. Słusznie mówicie w Nrze 2-gim w artykule „Do Braci na obczyźnie“, chcąc kierować swoje myśli do tych, których serca są zbolałe przez to, że się oderwały od ziemi rodzinnej, na której się chowały i żywiły. Doprawdy łzy się do oczów cisną, gdy człowiek sobie przypomni swoje niziny i płaszczyzny, po których biegał, gdy sobie przypomni te śpiewy i melodye polskie, które słyszał i które sam śpiewał, chwaląc Boga lub bawiąc się. Tutaj nie można nic ciekawego ani widzieć, ani słyszeć, ani tych pięknych zabaw i obchodów, które wy rok rocznie urządzacie, ani tych śpiewów i modlitw, które się u was w kościołach odprawiają. Tutaj we wschodniej Galicyi pomiędzy narodem ruskim trzeba milczeć i nic się nie słyszy ciekawego tylko świergot, tak jak uciekających wróbli. Jest tu wprawdzie kościół obrządku łacińskiego, ale nigdy tak pięknie nie śpiewają jak u nas, co to na każdy wypadek są osobne śpiewy i melodye, któremi się chwali Boga Najwyższego i Bogarodzicę. Muszę tu nadmienić, Kochani Bracia, że nietylko Polacy na Rusi, ale i w innych krajach przebywający, muszą tak cierpieć z powodu oddalenia od ziemi ojczystej i tęsknić do stron swoich.

Za wielem się już rozpisał, ale darujcie, bo to wszystko człowieka boli, jak tak sobie gazetkę czyta i to wszystko przypomina. Miałbym jeszcze tysiąc różnych rzeczy do pisania, aleby mi już miejsca i czasu nie starczyło.

Kochani Bracia! dziękuję Wam za dobre serce i czyny, które kierujecie dla dobra ludu i umocnienia ducha, jedności i polepszenia bytu pospolitego. Proszę Szanowną Redakcyę o przysyłanie *Głosu* dla mojej pociechy i całej mojej rodziny, a ja się będę tu starał o pozyskanie nowych prenumeratorów i czytelników. Niech Wam Wszechmogący Bóg dopomaga w Waszem dziele i w Waszych dobrych zamiarach. Wytrwajcie dla przykładu wszystkim warstwom i ludowi okolicznemu. Niech widzą wszystkie warstwy narodu polskiego, że przecie chłop od pługa i rzemiosła potrafi się brać do każdej pracy i dobrej rady udzielać i niech się wstydzą wszyscy, którzy zamięszania i waśni rozniecają.

*Jan Mierzwa.*

---

IV.

## Germanizacya miasta Tarnobrzega.

W myśl tendencyj wyznawanych przez Sz. Redakcyę i w imię interesów narodowości polskiej proszę uprzejmie o wydrukowanie następujących słów kilku. Nie jest to nowiną, że rdzeń młodzieży żydowskiej ociąga się jak może od uczęszczania do szkoły polskiej. Nie należy myśleć, że dzieci te próżnują, bo żydzi są skłonni do cywilizacyi od czasu oświecenia ich przez sławnego reformatora żydowskiego Mendelsohna. Lecz niestety ta młodzież, z której wyszłaby niejedna siła dla kraju polskiego, straconą jest u nas na zawsze wskutek zbałamucenia jej przez nauczycieli niemców, największych wrogów polszczyzny. Odwiedzają oni nasze miasto bardzo często. Wspierani przez tak zwanych „faktorów“, rozsiewaja niemczyznę w Tarnobrzegu pod pretekstem, że język polski nie jest językiem światowym i że wkrótce wskutek zniesienia konstytucyi przestanie istnieć w Galicyi. Byłby najwyższy czas położyć tamę temu niebezpiecznemu prądowi i zaostrzyć przymus uczęszczania do szkoły ludowej. Obywatele miasta! do Was udaję się z prośbą, nie udawajcie się do tych niemców, macie przecież w mieście nauczycieli Polaków, którzy daleko lepiej Wam dzieci uczyć będą.

*Przyjaciel.*

---

# UROKI.

Jak matka ma dziecko ssące przy piersi i po jakimś czasie go odstawi, a później drugi raz po kilku dniach daje mu ssać piersi, to takie dziecko, gdy dorośnie, daje każdemu uroki, na kogo tylko spojrzy. Zaraz poznać na kogo taki spojrzy, bo dany człowiek dostaje wielkich boleści w żołądku.

We wsiach ludzie z braku funduszu i nauki mają miejscowych znachorów w postaci starych babek lub bab doświadczonych, które na wszystkie choroby mają pewne lekarstwa, ale do każdego lekarstwa musi być zamówienie czyli odczynek. Dziwić się nie należy, bo kto chory, to wszystko zrobi, byleby tylko zdrowie odzyskał. a w jaki sposób ludziom we wsiach dać pomoc, o tem napiszemy później, teraz opowiemy, jak się uroki leczy u ludu wiejskiego.

W każdej wsi jest znachorka (zamawiaczka). Skoro tylko ktoś zachoruje na wielkie bóle w brzuchu (rżnięcie). zaraz wiedzą, że ktoś spojrzał na chorego i co sił pędzą po babkę. Ta przychodzi do chorego i zaraz u progu poważnie stanie z miną natchnioną spojrzy na chorego, trzy razy splunie wokoło i powie: „łe, łe, łe na psa uroki, a na kota czary“, potem zbliża się do chorego, weźmie go za rękę i powiada, że uroki od dziewki lub chłopa, każe zawołać zaraz pierworodne dziecko domu, jak go niema, muszą ze wsi sprowadzić, i ten pierworodny zakłada nogę na krawędź łóżka, a pod nogę podłazi mu ten, co go brzuch boli trzy razy, za każdym razem babka pluje. Jeżeli czasem to nie ulży i bolenie nie ustaje, to baba każe choremu przewrócić koszulę i spodnie na nicę; jeśli to nie pomoże, to używa środka innego, mianowicie baba nadołkiem od koszuli swojej obciera 3 razy gębę choremu na opak i spluwa za każdym razem. Jak i to jeszcze nie pomoże, to leje wodę w krężel*) i tą wodą zażegna i pić daje choremu kilka razy. Jeżeli powyższe sposoby nic nie pomagają, to baba bierze jeden środek kardynalny, to jest, bierze wodę do garnka, stawia na ławie, wpuszcza 9 rozpalonych węgli do wody i jak węgle utoną, to urok jest już prawdziwy, z tym garnkiem z wodą i węglami klęka przed chorym i pluje 3 razy, zmówi 3 razy Anioł Pański i tak odczynia urok słowami: „Uroczku, uroczku, jak nie wiem, skądeś się wziął, tak niech nie wiem dokąd pójdziesz, jeśliś z baby, idź do baby, jeśliś z chłopa, idź do chłopa, jeśliś z krowy, idź do krowy, jeśliś z wiatru, idź do wiatru, jeśliś z ptaka, idź do ptaka, jeśliś z wody, idź do wody, jeśliś z drzewa, idź do drzewa, idź na las na suche korzenie, i żebyś nie napotkał na żadne stworzenie, idź na las na suche korzenie, gdzie się nie ostoi żadne stworzenie“, i tak długo mówi 99 razy, idź do tego lub owego, bo urok każdy ma 99 wierzchów, więc musi wszystkie omówić, aby trafiła w jeden i wypędziła urok. Po odmówieniu wychodzi z garnkiem, węgle wybiera, kładzie w progowe fugi i drzwiami miażdży, trzy razy zaprze i otworzy, i tyle razy poleje wodą, resztę wody wyniesie na podwórze, wyleje na dach i podstawi garnek, aby

*) Do owijania kądzieli.

naleciała woda z dachu; tę wodę przeżegna, daje pić choremu i mówi: „Uroczku, uroczku, jak nie wiem skądeś się wziął, tak niech nie wiem, gdzie pójdziesz“, trwa to czasem z godzinę ta ceremonia, a chory z bólu w brzuchu jest zwinięty, łamie się i jęczy, rozpacza jak w zachwyceniu, i marzy o piramidach egipskich i rajskich jabłkach. Gdy i to nie pomoże, to babka każe, aby chory włożył sobie palec wskazujący daleko do gardła, to go znudzi i dostaje wymiotów, gdy wszystko z niego wyrzuci, wtenczas jak ręką odjął, babka się chwali cały rok we wsi przed staremi i dziećmi, że urok ten miał, ale ustał, gdym go odmówiła tym lub innym sposobem.

*Świadek.*

Jeśli kto jest chory, to radzimy mu, żeby się udał do doktora, zamiast poddawania się odczynianiu, które znaczenia żadnego niema.

*Redakcya.*

# Chów bydła.

(Ciąg dalszy).

Bernery są maści przeważnie ciemno-czerwonej z białymi płatami, zwykle bardzo dobrej budowy ciała, szeroko rozrośnięte, dobrze się pasą i przy dobrej paszy nadzwyczaj prędko rosną. Krowy dają mleka mniej jak Holendry i Oldenburgi, ale za to mleko to jest bardzo tłuste, przez co jest bardzo wydatne na masło. Woły są bardzo chodne i dobrze ciągną, a przy wypasie dochodzą do ogromnej wagi.

Bernery pochodzą ze Szwajcaryi z kantonu Bern, rozpowszechniono je prawie w całej Europie, a i u nas już znajdują się w wielkiej ilości.

Również ze Szwajcaryi sprowadzono Simmenthalery. Bydło to jest pod każdym względem podobne do pierwszego, lecz lepiej jeszcze rozwinięte, jest wyższe, maści jaśniejszej, zwykle żółtej z białem.

Bernery i Simmenthalery są bardzo do siebie podobne, dlatego też były często ze sobą krzyżowane, a produkta tych krzyżowań nazwane są Bern-Simmenthalery.

Bydło tak Berneńskie jak Simmenthalskie potrzebuje bardzo dużo i dobrej paszy, gdyż inaczej mleka da bardzo mało, słabo rośnie, nigdy dobrze wyglądać nie będzie. Dlatego w ęc wskazanem jest, aby bydło to chowali ci, którzy nietylko w lecie mają paszy poddostatkiem na dobrych pastwiskach, ile nadto i w zimie prócz słomy mają poddostatkiem dobrego siana, buraków, osypki i t. d.

Do działu bydła górskiego zalicza się jeszcze t. zw. *bydło czerwone polskie* (rasa krajowa). Jest to bydło chowane u nas w Polsce od wieków, a które przechowało się dotąd bez domieszki ras obcych.

Bydło to jest drobniejszej budowy niż berneńskie, maści jednostajnie czerwonej bez odmiany, i to albo ciemno-wiśniowej, albo jasnoczerwonej w żółty kolor wpadającej. Bydło to jest stosunkowo dosyć mleczne, mleko ma bardzo tłuste, pasie się dobrze, nie jest wybredne pod względem wyboru paszy i na wszystkie choroby można powiedzieć najodporniejsze, najlepiej się nadaje do hodowli dla włościan, gdyż mało jeść potrzebuje, a w zimie nawet na suchej słomie się może przechować. Ujemną stroną jego jest tylko to, że pojedyncze sztuki zawsze są mniejsze i lżejsze od sztuk ras innych, poprzednio opisanych, a nadto że bardzo powoli rosną, cielęta rodzą się małe, więc przy sprzedaży mniej się dostaje gotówki za cielę czerwonej polskiej rasy, jak za cielę z bydła Bern-Simmenthalskiego.

Z tego więc, co powyżej opisano, wynika, że jeżeli kto ma dużo i dobrej paszy, lepiej zrobi, jeżeli będzie chował Bern-Simmenthalery, jeżeli ma mniej paszy, to bydło czerwone polskie.

Pokazało się dowodnie z licznych doświadczeń, że w okolicy naszej najodpowiedniejsze są te dwie ostatnio opisane rasy, t. j. Bern-Simmenthalery i bydło czerwone polskie. Dlatego też Towarzystwa rolnicze w tych stronach z zasady wyłącznie tylko premiują na wystawach, t. j. rozdają nagrody pieniężne, listy pochwalne i t. d. za okazy tych dwóch ras. Z tego samego powodu przy licencyonowaniu buhajów uwzględnia się jedynie buhaje Bern-Simmenthalskie, a więcej jeszcze czerwone polskie w naszych stronach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*Jan Frankiewicz.*

# Z ziem polskich.

**Galicya.** Od 17 czerwca obraduje we Lwowie Sejm krajowy po raz ostatni w obecnym okresie prawodawczym; obrady potrwają niedługo, bo tylko do 15 lipca, a jednak trzeba załatwić dużo spraw pierwszorzędnego dla kraju znaczenia.

Na pierwszem miejscu stoi projektowana przez Wydział krajowy ogromnej wagi ustawa o włościach rentowych, następnie załatwienie petycyi nauczycieli ludowych o podniesienie ich uposażenia, dalej idzie doniosła sprawa prawodawczego uporządkowania opieki nad ubogimi i t. d. Należy też załatwić zwykłe sprawy bieżące, jak zatwierdzenie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności swych z dnia 15 listopada 1899 r. po koniec 1900 r, jak przyjęcie sprawozdania Rady szkolnej o stanie szkół ludowych, średnich oraz przemysłowych i handlowych, jak załatwienie pytania o reformie seminaryów nauczycielskich, potwierdzenie rachunków Galicyjskiej Kasy Oszczędności i t. d.

Wątpliwą więc jest rzeczą, czy Sejm na obecnej sesyi upora się z tyloma sprawami i bodajże będzie zmuszony znaczną część pracy przekazać następnej kadencyi sejmowej, która się rozpocznie już przy innym

składzie posłów, zależnie od wyniku wyborów jesiennych. Wybory te nie budzą co prawda wielkiego interesu, gdyż ogół nie przewiduje znacznych zmian w ustosunkowaniu się stronnictw.

Stańczycy może utracą tu i owdzie mandat na rzecz ludowców, ale klęski jednak trudno się spodziewać, raz, że się obwarowali ugodą z ks. Stojałowskim, z drugiej strony lud jakoś stracił pierwotny zapał do spraw politycznych. To wszakże nie znaczy, aby stronnictwo ludowe zesłabło. Wcale nie; klęska poniesiona przy wyborach do parlamentu zwróciła uwagę przywódców tego stronnictwa na pewne braki zarówno w zapatrywaniach, jak i wewnętrznem urządzeniu partyi, których usunięcie może zwiększyć wpływy stronnictwa na bieg spraw publicznych, nad czem właśnie obraduje w Tarnowie kongres stronnictwa ludowego.

**Na Śląsku** stosunki między Polakami a Czechami zaostrzają się coraz bardziej z winy Czechów. Przy ostatnim spisie ludności Czesi zachowywali się jak najgorzej, bezprawnie zagarniając do swojej narodowości całe gminy bezwątpienia polskie. Gnębią oni naszych robotników, gdy nie chcą iść na pasku czeskich dyrektorów. Szkoły przerabiają na własne modły. Wogóle postępują na Śląsku austryackim na wzór Prusaków na Śląsku górnym.

Czesi narówni z Prusakami i Moskalami radziby pożywić się na koszt naszego kraju, póki jeszcze pora coś z jego dobra zerwać. Gdy Polska wzrósłszy w oświatę wytworzy jednolitą dla trzech zaborów politykę, gdy kierowana jedną myślą polityczną zacznie dochodzić swej krzywdy na sąsiadach, no to wtedy im już nie w głowie będą jakieś względem nas zaczepki.

**Zabór pruski.** Prusacy rozumieją dobrze opisany wyżej stan rzeczy i gnębią nas u siebie z bezwstydną zaciekłośćią i katują dzieci w szkołach początkowych za małe postępy w niemczyźnie, młodzież szkół średnich trapią rewizyami za przywiązanie do polskości, zebrania polskich towarzystw rozwiązują bez powodu, rujnują gazety polskie karami i aresztowaniem redaktorów. Do tej roboty tępienia niezależności w narodzie polskim rząd pruski pociągnął większość ludności niemieckiej; pociągnął znaczną część duchowieństwa katolickiego.

Prusak liczy, że jeszcze teraz może mu się uda przerobić nas na niemców i wzmocnić przez to swe granice wschodnie. Ale dzieje się jakoś zupełnie nie po jego myśli; lud polski popiera swe gazetki, łączy się w towarzystwa, na zebraniach radzi mądrze o swych sprawach i ma poczucie swej siły, która rzeczywiście wzrasta — na przekór prusactwu.

**Zabór moskiewski.** Podobną politykę stosują na gruncie polskim i Moskale. Odebrali oni nam tu już wszelkie prawa, uniemożliwili — ile się dało — dalszy rozwój społeczeństwa. Skrępowawszy nas tak za ręce i nogi, starają się teraz wszystkie konieczne potrzeby społeczeństwa zaspokoić w ten sposób, aby najmniej na tem wygrało nasze społeczeństwo, zaś panowanie caratu jaknajwięcej.

Jednak lud rozumie zamiary rządu moskiewskiego idąc w swem postępowaniu za radą rozumnych przywódców, to też Moskale zalali Polskę szpiegami, aby wytropić kierowników tamtejszego ruchu ludowego, i stosownie do wskazówek szpiegowskich urządzają od czasu do czasu gromadne aresztowania, szerząc spustoszenia w szeregach polskich. Jedno z takich aresztowań miało miejsce niedawno w Warszawie; wzięto do cytadeli coś 18 osób, przeważnie zajmujących wybitne stanowiska w społeczeństwie. Jednakże wszelkie wysiłki rządu budzą już teraz nie przestrach, lecz nienawiść i dążenie do zrzucenia wstrętnego jarzma niewoli.

---

## Ze świata.

**Austrya.** Austryacką Radę państwa zamknięto, zapewne do października. Czas ten ma zamiar rząd zużytkować na przeprowadzenie ugody czesko-niemieckiej. W tym celu Cesarz odbył podróż do Pragi, stolicy Królestwa Czeskiego, z całym przepychem uroczystych odwiedzin monarszych. Czesi są bardzo z tej podróży zadowoleni.

**Niemcy.** Niedługo odbędzie się zjazd cara z Wilhelmem, cesarzem Niemiec; choć ostrze tego zjazdu wymierzone jest poniekąd przeciw Anglii, nie wróży on jednak i dla nas nic dobrego. Od stu lat, gdy tylko panujący państw zaborczych zbierają się na wspólne narady, naród polski zawsze odczuł skutki tych narad na własnej skórze. Nie obejdzie się i teraz bez omówienia polityki rządów pruskiego i moskiewskiego wobec Polski, która jakoś nietylko chce żyć, ale i ożywia się coraz bardziej.

**Anglia.** Król angielski Edward VII. podał do wiadomości ogółu, że odtąd sądy nie będą wszczynały spraw o obrazę majestatu. Król Edward jest więc mało obraźliwy w przeciwieństwie do pruskiego Wilhelma, który co miesiąc pakuje kilku poddanych do kozy za brak uszanowania do jego osoby.

Wojna burska trwa dalej ze szkodą dla interesów Anglii.

**Rosya.** Gazety podają wiadomość, że w krótkim czasie ustąpią ze swych urzędów dwaj wysocy dygnitarze: Bobrykow, jenerał-gubernator Finlandyi i Pobiedonoscew, naczelnik popów w całej Rosyi. Car daje dymisyę pierwszemu za niezręczne choć gorliwe ruszczenie Finlandyi, drugi miał pono obrazić cara.

---

## Kronika miejscowa.

*Upraszamy Czytelników o nadsyłanie jaknajwięcej rozmaitych wiadomości do tego działu pisma. Opisanie tych zdarzeń i wypadków w sposób odpowiedni do druku, będzie już rzeczą Redakcyi, byle tylko Czytelnicy zechcieli nadsyłać choć krótkie doniesienia o tem wszystkiem co wszystkich mieszkańców powiatu zająć może.*

**Na posiedzeniu Sejmu** 17 czerwca 1901 r. uchwalono dwie rzeczy bardzo korzystne dla naszego powiatu.

1. Dla gminy miasta Tarnobrzega uchwalił Sejm na prośbę Rady gminnej, zatwierdzonej przez pełną Radę powiatową, 197 procent dodatku gminnego do podatków bezpośrednich na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych.

2. Sejm uchwalił udzielić gminie Nadbrzezie koncesyę na pobór opłat mytniczych od przewozu na Wiśle między Nadbrzeziem a Sandomierzem w Królestwie Polskiem.

**Stan bydła w powiecie Tarnobrzeskim** był w r. 1900 następujący: w 74 gminach było krów 16.889, jałowic 6.270, cieląt 2.679, buhai licencyonowanych 31, a nielicencyonowanych 246.

W 27 obszarach dworskich krów 815, jałówek 375, cieląt 104, buhai licencyonowanych 18, nielicencyonowanych 50.

| | | |
|---|---|---|
| We wsiach razem . . . | 26.115 | sztuk |
| W obszarach razem . . | 1.352 | „ |
| W powiecie . | 27.477 | sztuk |

**Rady na żniwa.** Każden gospodarz powinien zboże wprzódy dobrze zobaczyć czy dojrzałe, nim żniwo rozpocznie. Najlepiej próbować ziarno palcami, gdy się nie da rozgnieść, to dobre, a nigdy nie patrzeć na ten zwyczaj, że kum żnie, to i ja; bo gdy się żnie jak ziarno miękkie, to połowa mąki ginie, bo ziarno nagle zasycha.

**Co mówią w kraju o powiecie Tarnobrzeskim.** Wszystkie pisma polskie powitały bardzo życzliwie naszą gazetę. Między innemi pisze *Kuryer Lwowski* organ stronnictwa ludowego w Nr. 166 z dnia 17 czerwca 1901 r., co następuje:

„Tarnobrzeg. *Głos Ziemi Sandomierskiej*. T. zw. „starsi bracia“ roszczący sobie ciągle jeszcze prawo do jedynowładztwa w kraju, a ruch ludowy uważający za bunt i przewrot społeczny, powinni przyjść do pow. Tarnobrzeskiego zobaczyć, jak daleko wyprzedzili ich „młodsi bracia“ w pracy dla dobra publicznego. Powiat zasiany Kółkami rolniczemi, opartemi na powiat. Tow. handlowem, kilkanaście straży ogn. po gminach, z umundurowaniem i rekwizytami ratunkowemi. Koło włośc. Tow. „Szkoły ludowej“, czytelnie, biblioteki itp. nieomal we wszystkich gminach. Podniesienie ekonomiczne, świadomość narodowa, poczucie obywatelskie rośnie w rzeszy ludowej w oczach. Od 1 b. m. mają włościanie swoje własne pismo dwutygodniowe, p. t. *Głos Ziemi Sandomierskiej*, pod redakcyą ludowca Wiącka.

Patrząc na tę pracę, ma się pojęcie o tem, co może zdziałać światły lud. Życzyć należy społeczeństwu, aby czem rychlej wziął lud górę w pracy publicznej tak jak w ziemi Sandomierskiej“.

**Wizyta ks. biskupa w Rozwadowie.** Z Rozwadowa donoszą nam, co następuje: Dnia 11 czerwca o godzinie 4 popołudniu przybył z Niska, w celu wizytacyi tutejszej parafii i udzielenia Sakramentu Bierzmowania ks. biskup-sufragan Fiszer.

Od granicy parafii w Oławie, aż do Rozwadowa towarzyszyła dostojnemu pasterzowi banderya włościańska, złożona z 30 dzielnych krakusów z pikami ułańskiemi. Rozrzewniający to był widok do łez i mimowoli wspomnienia budziły w duszy te chwile z naszej niedawnej przeszłości, kiedy „armaty“ zdobywała wiara, z czarnemi rękami od pługa. Hej! hej! mocny Boże!

Przy wjeździe do miasta, oczekiwało kilka tysięcy wiernych (przybyli z procesyą z Radomyśla i włościanie z Królestwa) na czele duchowieństwa i przedstawicieli władz miejscowych ks. biskupa, który przed bramą tryumfalną, przywitany przez burmistrza w stroju narodowym w imieniu miasta i p. komisarza w imieniu pywiatu, udał się w otoczeniu duchowieństwa z procesyą przy biciu dzwonów i wystrzałów moździerzowych do kościoła OO. Kapucynów.

(Budowa spalonego przed stu laty kościoła parafialnego nie ukończona).

**Straże ogniowe** przybyły do Tarnobrzegu na uroczystość Bożego Ciała z gmin Skowierzyn, Zaleszany, Gorzyce, Sielec i miejscowa tarnobrzeska. Ludu naszło się tyle, że natłok był niesłychany; straże utrzymywały porządek podczas procesyi, gdyby nie straże byłoby kilka wypadków. Za przybycie i pomoc składają obywatele gorące podziękowanie strażom ochotniczym z gmin powyższych.

**Deszcze.** W czerwcu padają deszcze prawie co dzień; gospodarze mają wielkie kłopota i pracę koło zbioru siana i koniczyny. Gdzieniegdzie wody pozabierały, niektórym pogniło. Straty ogromne a tu niejeden musiał pożyczyć na wielki procent pieniędzy, aby miał czem chudobę wyżywić.

**Krzywdy przy wypłacie asekuracyi.** W gminie Jeziorko spaliło się w czerwcu b. r. Wojciechowi Krukowi dom i dwie stajnie wraz z sprzętami. Asekuracya krakowska strąciła mu przy wypłacie przeszło 130 kor.

W drugim tygodniu spaliło się Michałowi Rutynie dom, stajnie i ruchomości, to strącili mu znów około 200 kor. z tego, co asekurował.

Janowi Szewcowi, któremu się spaliła stodoła a była asekurowana w banku „Slavia“ we Lwowie przyjechał delegat i wszystko mu wypłacił na ile się asekurował, jeszcze mu zostawił na markę do listu posłanego ze świadectwem gminy. Stodoła była asekurowana na kwotę 480 kor.

## Od Redakcyi.

Za wszystkie listy przysełane z różnych stron kraju, zagranicy oraz z powiatu, za życzenia i rady w nich zawarte, składamy serdeczne podziękowanie i raz jeszcze zapewniamy Szan. Czytelników, że będziemy się starali o ile siły starczą, by godnie i z pożytkiem wypełniać zadania, któreśmy sobie postawili.

Tym prenumeratorom, którzy się zapytują, czy mogą prenumeratę złożyć później — odpowiadamy, że kto nie może zapłacić z góry całorocznej prenumeraty, ten może płacić półrocznie lub kwartalnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
***Wojciech Wiącek.***

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej pod zarządem A. Szyjewskiego.